



Królewska Huta, d. 20. 10. 84.

Proga Paniętko!

Proszę darować, że śmiem przybierać  
prowyższe wyrazy — sądzę atoli, że takie  
ważna sprawa, jakoteż i spaccunek ten  
jej osobie uniemożliwia, mnie i psmniejszą  
mą śmiałość? —

Atoli, może że moje odwieśdki nie  
mają Paniętkę padeirwią, zwłaszcza że  
laska państwa jest okazyja do rozmowienia  
się ustnego. — Tak atoli chwile, że nie  
nawzajem wypowiedzieć można ustnie  
to co serce pruje, tem więcej jeżeli się do  
tego nie ma dosyć odwagi — i w takim  
to razie najlepiej jest uciekać się do pióra.

W podobnem położeniu i ja się naj-  
dziej, rad nie rad chwytam się, muszę  
jej koniecznie, aby napisać to co ustnie  
wymówić nie mogę a co dawno się ży  
na sercu. —



Wiadomo jest, że kiedy Pan Bóg na  
zwoleń swiatła stworzył pierwszego  
człowieka przetrząsnął mu Słońce na jego  
mieszkanie. A ponieważ że ten człowiek  
opływał we wszystkie dostatkach i wygo-  
dy, czuł się jednakże niespokojny, co  
widząc Pan Bóg męcił sam do siebie:  
„Niedobrze jest człowiekowi prozwać same-  
mu, uczynimy mu dlatego towarzykę,  
czyli żonę podobną. I jak mówi Piśm-  
iśw. Pan Bóg przypuścił na Adama że-  
nę z łebka i ze rebra jego stworzył dla niego  
towaryskę Ewę. —

Podobnie jak z Adama udrzeje  
się też z kardym człowiekiem, że skoro  
dojdzie do lat dojrzałych, czuje się jakże  
niespokojny i samotniwy na tym su-  
piedole płaczu, dopóki nie znajdzie kogoś  
z którymby mógł podzielać swe smutki  
i radości, tak bowiem żywi od wieków  
rozponęknął Pan Bóg i także jest jego  
św. wola. —

Podzielając ten sam los — prze-  
wolony jestem w mojej samotności  
poszukiwać sobie towarzyszonej od Boga  
towaryskę życia. —







Tan Bóg świadkiem, że nie pisałem tego  
z pychoci i lub z jakiegobądź błędnego po-  
rozumienia — lecz pro naturalnej i stańwonej sprawie.  
Mając ten wprawdzie nie posiadani, ale  
potędam nadzieję w Bogu, dlatego też  
jestem pewny, że tu nie sprędzi swego bō-  
gostawienia dla tych klony się pod jego  
miłosierdzie uciekają, gdyż tu mając  
więcej, aniżeli już rndać. — Tak samo i ja  
nie pragnę jak byłby dobrej i subliwej  
romy, albowiem w tych dwóch ewolach  
pawierają się wysyłkie bogactwa. —  
Ze ras Panienko, na tych prymistach nie  
abywa, jestem doświadczenie przekonany.

Jżeli więc Panienko, nie pogardzałby  
moją osobą i gotowa byłaby przystać na  
moją propozycję, uczułbym się nader  
szczęśliwym. Niech więc Panienko  
pasięgnie rady swojej Mamy i raczy  
mi dać odpowiedź na tej samej  
drodze, lub przy pierwszej lepszej okazji.

Zostając potem najwzajemnego ma-  
suntem, tak dla Panienki jako i całej  
Rodziny jestem uniżony

Adolphe J. J.

708